

WSTYDU
ZA GROSZ!

© Copyright by Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2020

Text © copyright by Zuzanna Orlińska, 2020

Projekt okładki *Daniel de Latour*

ZUZANNA ORLIŃSKA

WSTYDU
ZA GROSZ!

Nasza Księgarnia

Rozdział 8

– Jeżeli wszystko jasne, to może zacznijmy od tego fragmentu. – Delfina włożyła na nos okulary do czytania i spojrzała na wydruk. – *Która była? Północ niedaleko.*

Panie Dzikka, Renia i Kasia niepewnie zaczęły wertować scenariusze.

– Gotowe? Proszę bardzo!

– *Która była?* – ryknęła Dzikka głosem potężnym jak wystrzał z armaty.

– *Północ niedaleko* – zaszemrała nieśmiało pani Kasia.

– Głośniej! – przerwała Delfina.

– *Północ niedaleko!*

– *Jeśli nas Raczek złowi, to wszystkich zasieką* – wygłosiła pani Renia.

– *Co tam – długi korytarz – nim Raczek przyczłapi,*

Rozbieżym się, drzwi zamkną, każdy padł i chrapi – huczała pani Dzikka.

– No tak. – Delfina zdjęła okulary do czytania. – Pani Kasia głośniej, pani Dzikka ciszej.

– A ja? – upomniała się o ocenę pani Renia.

– Pani Renia dobrze, jeśli chodzi o głośność, poza tym trochę więcej uczucia.

– Jakiego uczucia?

– Jakiegokolwiek! – zirytowała się Delfina. – Jak pani mówi, że wszystkich zasieką, to nie jest to chyba pani obojętne, prawda?

Głośno zatrzasnęła futerał na okulary.

– Dziesięć minut przerwy – ogłosiła.

Poszła do toalety, zamknęła się w kabinie i zrobiła kilka głębokich wdechów, żeby zwalczyć zawroty głowy.

„Boże, na co mi przyszło! – myślała z rozpaczą. – Przecież ja nigdy nie pracowałam z amatorami. To w ogóle nie jest teatr. To będzie... to będzie parodia spektaklu! Te babcie nie mają pojęcia o aktorstwie!”

Wtem zadzwonił telefon.

– Halo? – wyszeptała do słuchawki, bo onieśmiała ją akustyka kabiny toaletowej.

– Dzień dobry, moje nazwisko Bielecki, jestem indywidualnym doradcą ubezpieczeniowym. Chciałbym zaproponować pani spotkanie w sprawie ustalenia indywidualnej strategii ubezpieczeniowej...

– Pan chce mnie ubezpieczać? Teraz? – Okoliczności sprawiły, że była rozbawiona. – Na pana miejscu bym tego nie robiła.

– Nie rozumiem – powiedział pan Bielecki.

– Po pierwsze: jestem strasznie stara i w każdej chwili mogę umrzeć – wyznała Delfina. – A po drugie: to jest ryzykowne, bo ja żyję naprawdę niebezpiecznie.

Rozłączyła się, odruchowo spuściła wodę, wyszła z kabiny i znalazła się akurat naprzeciw lustra wiszącego nad umywalką. Zobaczyła w nim swoje odbicie – niebezpiecznej babci, która nie miała pojęcia w ogóle o niczym.

Pod drzwiami łazienki czekał zaniepokojony Andrzej.

– Co jest? Dobrze się czujesz?

– Świetnie, a co?

– No nic, tak nagle wybiegłaś.

– Nie muszę ci się chyba tłumaczyć z tego, co i kiedy mi się zachciało. Zresztą miałam asekurację – zachichotała.

– Tak? – Widać było, że nie przyszedł tu za nią z troski o jej zdrowie. Gryzło go coś innego. – Słuchaj, ja myślę, że ty musisz z nimi... no wiesz, trochę inaczej.

– O! – Natychmiast się usztywniła. – To znaczy jak?

– Chyba nie tak serio. To jednak ma być przede wszystkim dobra zabawa, no nie? Żadna z nich nie jest i nie będzie Holoubkiem, co do tego chyba się zgadzamy.

– O, tak. Co do tego tak.

– Fina, wyluzuj. Nie musisz tu wystawić arcydzieła.

– Jakieś dzieło powinnam, podpisałam umowę.

– Jeżeli wszystkie babcie zrezygnują, guzik wystawisz.

- Myślisz, że zrezygnują?
- Jeśli będziesz je tak cisnąć.
- Kto je ciśnie? Ja? Ja bym tylko chciała, żeby one coś zagrały. A tymczasem już na etapie czytania tekstu jest słabo.
- Spokojnie, zagrają, nie martw się. Musisz tylko mieć właściwe podejście. Na razie one się ciebie boją.
- To co mam zrobić, żeby się nie bały?
- Przejdź z nimi na ty, zaprzyjaźnij się, pogadaj.
- O czym?
- O byle czym. O serialu w telewizji...
- Nie mam telewizora.
- O serniczku... Kasia przyniosła na próbę, własnej roboty, a ty nawet nie spróbowałaś!
- Nie jadam słodczy.
- No to o zdrowiu z nimi, do cholery, porozmawiaj! Póki jeszcze mają zdrowie, bo ja już, jak Boga kocham, nie mam do ciebie zdrowia, kobieto!

– Jest jeszcze kilka problemów obsadowych – powiedziała Delfina, kiedy próba dobiegała końca. – Kto zagra siostrę Raczek?

– Wredną pielęgniarę? Mogę ja! – zgłosiła się pani Dzikka. – Wie pani, czasem jak tak siedzę z tymi bliźniakami, to normalnie chciałabym mieć ogromną strzykawę i wbić im z całej siły w te tyłki ufajdane!

– Tak, tak, rozumiem – szybko przerwała jej Delfina. – Wiem, że pani by się w to wczuła, pani Dzidko. Tylko że ja mam dla pani inną propozycję. Wydaje mi się, że pan Marian nie poradzi sobie z rolą Guślarza...

– Kto? Ja sobie nie poradzę? – oburzył się Marian. – Ja wszystko mogę zagrać! Gustawa czy Konrada, mnie tam egal! Piłsudskiego mogę nawet zagrać, bo mam dobry wygląd!

– O, z pewnością, z pewnością. Byłby pan wstrząsającym Piłsudskim – przyznała pani reżyser. – Tylko że nie mamy Piłsudskiego w scenariuszu. A z Guślarzem pan sobie nie...

– Ze wszystkim sobie radzę! – upierał się pan Marian.

– Aktorsko tak – łagodziła Delfina. – Ale to duża rola. Trzeba będzie opanować mnóstwo tekstu.

– Na pamięć znaczy się?

– Na pamięć.

Pan Marian, śliniąc palec, przekartkował scenariusz. Rzeczywiście, zaznaczono mu tam sporo kwestii.

– Dlatego proponuję, żeby wprowadzić postać Guślarki, którą grałaby pani Dzidka.

– Czemu nie? – ucieszyła się Dzidka. – Sprawiedliwie by było. Co mają zawsze chłopcy grać najlepsze role?

– No wiecie... – Pan Marian cmoknął z dezaprobatą. – Jak wy mnie tu z dzendera zachodzicie, to ja chyba nie mam nic do gadania.

– Tak czy owak chłopów jest za mało! – orzekła Dzikka.
– Weźcie, dziewczyny – zwróciła się do pozostałych seniorek. – Ponamawiajcie tych waszych facetów, niech przyjdą zagrać w sztuce!

– Ja mogę wnuczka namówić – stwierdziła pani Renia. – Ale dla wnuczka to tu roli nie ma.

– Jak nie ma? Zaraz będzie! – wtrącił się Andrzej. – Przecież jeśli ta siostra Raczek taka groźna, to musi mieć paru postawnych sanitariuszy do pomocy! Dawajcie tych swoich wnuciów, na pewno się przydadzą.

– Dziękuję ci, Andrzejku, teraz będziemy mieć wysyp wnuczków – skomentowała pani Delfina już w samochodzie.
– Jakby mało było kłopotów.

– No i dobrze! Będzie się coś działo! Zorganizujesz casting i wybierzesz najlepszego. Zobaczysz, baby gotowe się pozabijać, byle swojego cud-wnusia obsadzić!

– Z tym trzeba uważać – odezwał się Alik. – Mogą być gotowe na wszystko. Nie chce pani chyba, jak w *Ojcu chrzestnym*, obudzić się z głową konia w łóżku.

– Delfina to raczej z głową kota! – szepnęła Julka i oboje się roześmiali.

Pani Delfina westchnęła ciężko i włączyła radio. Usłyszeli parę nut kończącego się utworu, a zaraz potem zapowiedź:

– W naszej audycji gościmy dzisiaj wykonawców muzyki dawnej, Piotra Konopkę i Karolinę Jefremienko, którzy

zaproszą nas na swój niedzielny koncert do studia imienia Witolda Lutosławskiego...

Pani Delfina zdecydowanym ruchem wcisnęła guzik. Radio umilkło. Alik ukradkiem zerknął na Juliankę. W zapadającym mroku jej twarz miała odcień lila. Obojętnie patrzyła przed siebie, jakby wcale nie usłyszała, że jej ojciec i jego nowa dziewczyna zapraszają słuchaczy na wspólny koncert.

– Może puścisz jakąś muzykę? – poprosiła pani Delfina.

Nie odrywając jednej dłoni od kierownicy, pan Andrzej drugą poszperał w schowku i wsunął płytę do odtwarzacza.

Love me tender, love me sweet, never let me go – zaśpiewał miękki, liryczny głos.

Alik znowu zerknął na Julkę. Miał wrażenie, że była dzisiaj jakaś dziwna. Nieobecna. Myślami zupełnie gdzie indziej. Coś się tam działo, pod tymi precelkami, coś się kryło za tym spokojnym liliowym owalem.

– *Love me tender, love me long,*

Take me to your heart.

For it's there that I belong

And we'll never part... – zawodził kierowca, wtórując akusamitnemu głosowi Elvisa Presleya.

Patrzył na nią tak długo, że musiała to wyczuć. Odwróciła głowę i spojrzała prosto na niego. Nie wiedział, jak na to zareagować, więc po prostu się uśmiechnął. Odpowie-

działa uśmiechem. Jej oczy i górna część twarzy pozostały w ciemności, latarnia zza okna oświetliła wyraźnie tylko usta wraz z podbródkiem i Alik pomyślał, że wiele razy widział już Konopkę bez uśmiechu, lecz pierwszy raz widzi uśmiech bez Konopki.

Wydawnictwo NASZA KSIĘGARNIA Sp. z o.o.
05-075 Warszawa-Wesoła, ul. Apteczna 6
tel. 22 643 93 89, 22 331 91 49,
faks 22 643 70 28
e-mail: naszaksięgarnia@nk.com.pl

Dział Handlowy:
tel. 22 331 91 55, tel./faks 22 643 64 42
Sprzedaż wysyłkowa: tel. 22 641 56 32
e-mail: sklep.wysylkowy@nk.com.pl www.nk.com.pl

*Książka została wydrukowana na papierze
Ecco Book Cream 65 g/m² wol. 2,2*

Redaktor prowadzący *Joanna Wajs*
Redakcja *Joanna Kończak*
Korekta *Ewa Mościcka, Magdalena Szroeder*
Redaktor techniczny, opracowanie DTP *Katarzyna Zajac*

ISBN 978-83-10-13541-4

PRINTED IN POLAND

Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2020 r.
Wydanie pierwsze
Druk: POZKAL, Inowrocław